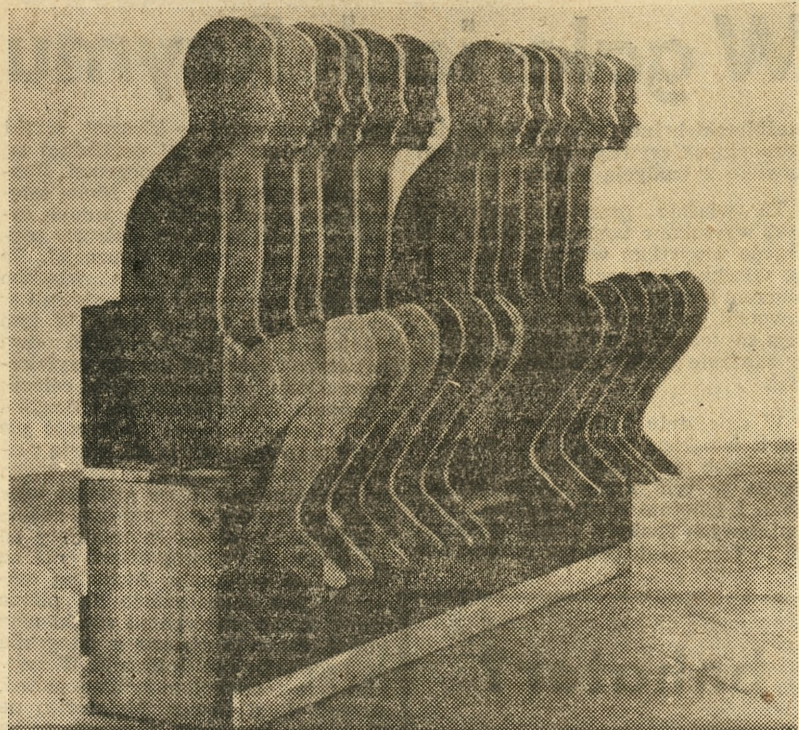




Mario Cerolli jedna z prac z rzymskiej Galerii Sztuki Współczesnej.
Fot. — Galeria Sztuki Nowoczesnej w Rzymie

Olgierd Błazewicz

W galeriach Rzymu

KORESPONDENCJA WŁASNA Z WŁOCH

Rzym ma obecnie ambicje konkurencyjne z Paryżem i Londynem także w dziedzinie sztuki współczesnej. Do niedawna jeszcze nie zaliczano się on właściwie do wielkich światowych centrów nowoczesnej sztuki. Do Rzymu jeździło się niemal wyłącznie dla poznania zabytków starożytności oraz dzieł włoskiego renesansu i baroku. Obecnie Włochy coraz wyraźniej podkreślają swą obecność na światowych rynkach sztuki, a w co najmniej jednej z jej dziedzin zajęły już pozycję wodząca, pierwszoplanowa. Mam tu na myśli rzemiosło artystyczne, pamiętkarstwo, produkcję przedmiotów artystycznych o charakterze rzemieślniczym, folklorystycznym, ludowym. Ale ambicje włoskich twórców i ich galerii sięgają znacznie wyżej. Na dobrą sprawę Włochy z całą pewnością są już dzisiaj trzecią po Paryżu i Londynie stolicą sztuki współczesnej, z tym jednak zastrzeżeniem, że Rzym w przeciwnieństwie np. do Londynu czy Paryża ma bardzo silnych konkurentów we własnym kraju: w Mediolanie, Turynie czy Wenecji działają prężne środowiska artystyczne i handlowe rywalizujące na wielu polach ze stolicą. Co jednak mają do zaoferowania obecnie włoskie galerie sztuki? Jakie nowe tendencje artystyczne rysują przed nami?

Sztuka współczesna Italii znana była dotąd lepiej z filmu, teatru czy literatury niż sztuki. Po okresie fu turizmu lat dwudziestych malarstwo włoskie nie zaznało właściwie swej odrębności artystycznej w skali ogólnoeuropejskiej aż do połowy lat czterdziestych. Po II wojnie światowej Włochy zwróciły na siebie uwagę interesującą rozwijającym się tu malarstwem neorealizmu związanym ideowo i artystycznie z teorią sztuki zaangażowanej postulowaną przez partię komunistyczną. Od kilku lat jednak plastyka włoska zaczęła znowu wypływać na szersze wody. Świetną markę zdobyło sobie np. włoskie wzornictwo przemysłowe w środowisku mediolańsko-turyńskim, interesujące rzeczy zapisał także na swoim koncie włoski twórca w technikach warsztatowych, przede wszystkim w rzeźbie, ale także chociaż w znacznie mniejszym już chyba stopniu w malarstwie. Wiąże się to głównie z uruchomieniem poważnych funduszy przez firmy włoskie na zakupy dzieł sztuki, a co za tym idzie z rozwojem galerii komercyjnych. Ten wzrost zainteresowania wielkiego kapitału sztuką musiał oczywiście pociągnąć za sobą także zjawiska negatywne. Pojmowanie sensu obrazu jako lokaty kapitału, jako towaru wyłącznie niemal handlowego spowodowało w efekcie, że sztuka ta znalazła się poza orbitą zainteresowań szerokiego społeczeństwa, nabrała przy tym cech zimnych, spekulacyjnych. Utraciła także w dużym stopniu swoje walory ogólnoludzkie, humanistyczne. Przeciwnie takiej właśnie sztuce, przeciwko jej komercjalizacji, co wydaje się tu znamienne, występują obecnie na Zachodzie bardzo ostro twórcy młodego pokolenia. Niczym innym jak właśnie znużeniem nią można tłumaczyć gwałtowne manifestacje jakie miały miejsce w tym roku np. na Biennale w Wenecji. Trudno jednakże również nie dostrzec, że tej właśnie ingerencji przemysłu w sprawę sztuki zawdzięcza ona istot-

nie wiele. Za jej to sprawą po prostu utrzymują się na Zachodzie wysokie ceny na obrazy i rzeźby, wzmacnia się konkurencja, rosną wymagania warsztatowe, marchandów, galerii i nabywców.

Zagranicznemu turyście we Włoszech, podobnie jak i w innych krajach zachodnich, bardzo trudno jest wyrobić sobie pogląd na stan twórczości plastycznej określonego środowiska, czy całego nawet kraju. Ogromna większość galerii komercyjnych wyraźnie obliczona jest na przeciętny, nie najlepszy zresztą, do dajmy tu, gust zagranicznego, przeważnie amerykańskiego turysty pragnącego przywieźć z Italii malownicze landszafty, pozbawione jednak reguły jakiegokolwiek wartości artystycznej. Niewiele w tym względzie poza specjalistyczną Galerią Sztuki Współczesnej w Rzymie mogą też po móc mu muzea włoskie upróżłowione przeważnie jednoznacznie na starą sztukę rzymską i włoską. Galerie zajmujące się czystą sztuką nie afiszują się przeważnie na zewnątrz, nie liczą po prostu na przypadkowego nabywcę — współpracują bezpośrednio z muzeami, z wielkimi kolekcjonerami, z przemysłem. Włoski rynek sztuki podobnie zresztą jak francuski czy angielski jest więc jak na nasz gust nieco zakamufłowany. Ma po prostu swoje wtajemniczenia. Dzięki uprzejmości i pomocy rzymskiej Galerii Sztuki Współczesnej otrzymałem jednak listę najbardziej interesujących zbiorów prywatnych galerii i pracowni malarskich, która

Dokończenie na str. 2

Publikowany tekst jest fragmentem nie wydanej jeszcze drukiem, obszernej książki Arkadego Fiedlera „Piękna, straszna Amazonia”. Autor prezentuje w niej swoje wrażenia, spostrzeżenia i refleksje z ostatniej podróży do Ameryki Południowej, w dorzecze Amazonki. Książka, tak ze względu na formę, jak bogactwo tematów i spostrzeżeń, jest bardzo interesująca. Tematyka obejmuje i piękne opisy egzotycznej przyrody i wstrząsający dramat miejscowych Indian i sytuację obecnej, tubylczej ludności Amazonii i losy Polaków, przebywających tam aktualnie i cyniczne okrucieństwo białych kolonizatorów i upartą walkę człowieka z tropikalnymi chorobami, klimatem, puszcza.

Arkady Fiedler

Czy był to bohater? Na pewno

Około południa wyjechaliśmy na rozległą porębę, na której niedawno temu wytrzebiono kowal puszczę i gdzie tu i ówdzie pobudowano kilka drewnianych chałup dla ludzi kopalni i dla sprzętu. Ale stara puszcza, nieposkromiona w swej żywotności, od razu przypuściła wściekły kontratak na porębę i wnet pokryła ją wtórnymi chaszczami. Jednak tam, gdzie stał bungalow kierownictwa kopalni, także i chaszczę musiała ustąpić. Tam zieleni trzymało w ryzach, tępiąc ją załadnie na obszarze dwóch hektarów w codziennej nieprzerwanej walce.

Na tym ogolonym placu, niby na wysepce zdrowia, stał na wysokich palach obszerny bungalow. Wyglądał dziwnie, jak obłożona warownia: wszystkie otwory, okna, drzwi były szczelnie zatrasowane drucianą siatką, ażeby przez gęstą barykadę nie dostał się do



Rady narodowe tej jesieni dokonały ogromnej pracy. Miały one stworzyć taki model przyszłej pięcioletki gospodarczej dla podległych im rejonów, aby uwzględnić wszystkie możliwości aktywizacji gromad i powiatów, intensyfikacji produkcji rolnej i przemysłowej, wykorzystanie lokalnych rezerw, najekonomiczniejszą lokatę inwestycji. Zaczęło się od tego, że rady otrzymały szersze uprawnienia, pozwalające im oddziaływać na rozwój kompleksowy całej gospodarki w swoich powiatach, a więc i jednostek przemysłu kluczowego. Potem musiały dokonać mroźniejszej pracy i sporządzić pełny projekt planu rozwoju swoich regionów, a nie tylko — jak to było praktykowane dotychczas — dla bezpośrednio nadzorowanych przez siebie jednostek terenowych.

Obrona planu

Brzmi to niemal jak obrona pracy doktorskiej. Wiele powiatów tak się do niej przygotowało, jakby to był dla nich najważniejszy egzamin. Nie wystarczyło bowiem w określonych terminach opracować według kierunkowych wskazań program rozwoju gospodarczego na przyszłą pięcioletkę. Trzeba było obronić przed dobrany gremium fachowców: kierowników wydziałów Prezydium WRN i Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Co obrotniejsi przewodniczący zabierali ze sobą bar dziej wygadanych kierowników wydziałów. A nuż jeszcze coś uda się wytargować u władz wojewódzkich?

Takie nadzieje żywiła zdecydowana większość gospodarzy powiatów. Nie wszystkie postulaty zostały spełnione, ale można powiedzieć, że konsultacje te okazały się owocne. W toku dyskusji wiele powiatów obroniło postulowane wskaźniki produkcyjne, czy też posunięcia, kwestionowane pierwotnie przez WKPG, czy zgoda nawet skreślone z planu przez wydziały PWRN.

Tu się więc okazała w całej pełni koordynująca rola rad narodowych. Skoncentrowawszy się w pierwszej fazie opracowań planu na takich zagadnieniach jak: inwestycje, zatrudnienie, rozwój urządzeń socjalnych, partycypacja zakładów pracy w budowie urządzeń komunalnych, mogły one decydować o kierunkach rozwojowych gospodarki w swoich powiatach. Obecnie można nie dopuścić do takich sytuacji, że dwa sąsiadujące przedsiębiorstwa, kierując się partykularnym interesem, inwestują np. w oddzielne kotłownie.

W wydaniu gostyńskim

Uczestniczyłam w takim posiedzeniu konsultacyjnym dla powiatów gostyńskiego i poznańskiego. Pier-

Maria Polcynowa

SAMODZIELNOŚĆ POLSKI POWIATOWEJ

szy typowo rolniczy, o określonym profilu gospodarczym, drugi — typowo podmiejski z dużym przemysłem i słabszym rolnictwem, o brakach w dziedzinie urządzeń socjalnych, służbie zdrowia, oświacie itp.

Dyskusja nad pięcioletką dla powiatu gostyńskiego miała też zgoła inny charakter. Uznając ogólne założenia w zakresie przyjętych przez powiat wskaźników rozwoju przemysłu i rolnictwa oraz innych dziedzin gospodarki powiatu, zastanawiano się nad takimi sposobami doinwestowania powiatu, aby w pełni mógł spełniać nałożone nań zadania. Władze powiatowe, akceptując planowaną przez przemysł kluczowy modernizację jednej wanny w Hucie Szkła koszt 73 mln zł, postulowały na przyszłość podobną operację z dwiema pozostałymi wannami, aby zakład mógł w pełni wykorzystać moc produkcyjną.

Przewodniczący Prezydium PRN — Wacław Ożminkowski wniósł o dodatkowe nakłady na zaopatrzenie wsi w wodę, na melioracje, budowę punk-

tu weterynaryjnego i rekonstrukcję agromoskwi.

— Dostaliście przecież aż 87,9 mln. zł na inwestycje w rolnictwie. Powiat gostyński otrzymuje 14,5 mln. zł, czyli 10 procent limitu wojewódzkiego planu inwestycji wodnych. Czy to mało? — odpowiadali zastępcy kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa — Wacław Luto.

Jak rodzi się pięcioletka?

Strony pogodził przewodniczący WKPG — Andrzej Sliwiński, uznając za słuszne postulaty gospodarzy powiatu gostyńskiego, które jednakże w obecnej sytuacji finansowej WRN nie mogą być natychmiast zrealizowane.

Najwięcej kontrowersji wywołała sprawa nie włączenia do planu pięcioletnego pewnych pozycji w zakresie handlu, oświaty i służby zdrowia. Po dyskusji uwzględniono argumenty go spodarzy powiatu w sprawie budowy szkoły w Pepowie, apteki i adaptacji jednego z budynków na gospodę. Władze WSS w trakcie konsultacji zgodziły się zmienić lokalizację zakładu gastronomicznego. Zbudują go w Gostyniu zamiast w Rogoźnie, bowiem Gostyń ma najniższy w województwie wskaźnik liczby miejsc konsumpcyjnych w stosunku do liczby mieszkańców.

Jak stworzyć strefę podmiejską?

W znacznie trudniejszej roli znaleźli się gospodarze powiatu poznańskiego, dla których przyszła pięcioletka ma być okresem intensywnego

rozwoju gospodarki, szczególnie w rolnictwie. Powiat ten będzie miał największą koncentrację nakładów w rolnictwie, na które przeznaczony się aż 128,5 mln. zł (z ogólnej sumy 262 mln. zł wszystkich inwestycji powiatu). Tak poważny zastrzyk gotówki ma zmienić tradycyjny zbożowy kierunek gospodarki rolnej w hodowlany. Powiat poznański ma dostarczać mięsa i mleka, owoców i warzyw dla wielkiego Poznania. Tu zarysowały się pewne rozbieżności między referującym zadania strefy podmiejskiej dr Witoldem Górskim z WKPG a gospodarzami powiatu, którzy nie widzą zbyt jasno przyszłości dla upraw warzywniczych i sadowniczych.

Radny WRN, prof. dr Florian Barciński zarzucił, że brak koncepcji zagospodarowania strefy podmiejskiej, która jest bardziej potrzebna Poznaniowi niż odwrotnie, że miasto zbyt mało współpracuje z powiatem w zakresie uzagadniania wspólnych inwestycji, zwłaszcza drogowych. Poparł go w tym względzie dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Dróg Lokalnych inż. Andrzej Zielański, przedstawiając program rozwoju dróg w powiecie kosztem 35 mln. zł. Jego zdaniem Poznań musi inwestować w drogi dojazdowe.

Upośledzenie powiatu w stosunku do Poznania szczególnie odczuwa się w dziedzinie służby zdrowia. Powiat nawet nie ma przychodni z prawdziwego zdarzenia, a opieka zdrowotna należy do najsłabiej zorganizowanych w województwie. W tej sytuacji WKPG przychyliła się do wniosku gospodarzy powiatu w sprawie budowy w przyszłej pięcioletce gmachu dla przychodni powiatowej.

Za sukces poznańskiej PRN uważa trzeba skłonienie kilku przedsiębiorstw do realizacji przedsięwzięć wspólnych, jakimi mają być m. in. budowa sieci kanalizacyjnej z kolektorem w Swarzędzu, sieci wodociągowej w Mosinie, ulic, oczyszczalni ścieków, przedszkola w Luboniu, żłobka czy przedszkola w Swarzędzu. Niestety, na 12 projektowanych wspólnych inwestycji, pełne pokrycie finansowe zadeklarowano w 5 przypadkach, w pozostałych gospodarze powiatu musieli odbywać dodatkowe konsultacje z przedsiębiorstwami.

Przebieg konsultacji wojewódzkich nad planami przyszłej pięcioletki nasywa jeden optymistyczny wniosek: rady narodowe, z wyjątkiem nielicznych, wykazały dużo realizmu w ocenie zadań i możliwości swego terenu. Walcząc o interesy ludności swoich powiatów, umiały dostrzec priorytet potrzeb całego województwa i państwa.

Jeszcze trochę postrzelano, ale kule już raczej świsnęły koło uszu, a nie godziły na życie. Z biegiem czasu wrogość stopniała, zabójstw i wendett nie było, toteż przeciwnicy zmęczeni się wojowaniem i przyzwyczaili do siebie. Maciza się ostała, wyszła obronna ręka. Indian, przebywających na jej obszarze, wydusiła normalnymi w tych stronach sposobami, a następnie sprowadziła polskich inżynierów, by zorganizowali wydobycie kasytynu na większą skalę.

Gdy przybyliśmy do Macizy, kopalnia dzięki staraniom inżyniera Pałki przechodziła reorganizację. Zaniechano starej, zabójczej metody przebywania w wodzie przez cały dzień, przerwano prace i lada tydzień oczekiwano na djeścia machin, które miały unowocześnić wydobycie kasytynu.

Oprócz Pałki był tu drugi, młodszy inżynier, miły Peruwiańczyk, i poza tymi dwoma nikt inny nie mieszkał w bungalowie. Dawniej niektórzy garimpeiros przybywali do kopalni z żoną lub z dziewczyną (także bungalow, jeśli się nie myli, miał odpowiednią gospodę), ale okazało się, że obecność niewiast na tym leśnym pustkowiu nie wy-

Dokończenie na str. 2

* ruda cyny

ROK 1969 W POLSKIEJ MEDYCYNIE

W bilansie osiągnięć polskiej medycyny rok 1969 zapisze się korzystnie. Zaczął się on pierszą w Polsce, a setną na świecie operacją przeszczepienia serca. Operację przeprowadzili zespoli: prof. dra J. Molla i doc. dra K. Rybickiego z II Kliniki Chirurgicznej AM w Łodzi. Pacjent żył po operacji tylko trzy godziny. Jednakże sam fakt podjęcia i sprawnego przeprowadzenia zabiegu, będącego szczytowym osiągnięciem w światowej technice chirurgicznej, zasługuje na podkreślenie.

PERFUZJA ŻYWEJ WĄTROBY

Do największych sukcesów polskiej medycyny zaliczyć jednak trzeba podłączenie żywej wątroby zwierzęcej do organizmu człowieka. Zabiegu dokonał zespół chirurgii doświadczalnej i transplantologii Centrum Medycyny Doświadczalnej PAN, przy współudziale specjalistów z I Kliniki Chorób Zakaźnych AM w Warszawie. Nigdzie na świecie nie rozwiązano definitywnie problemu czasowego zastąpienia chorej wątroby. Wykorzystanie w tym celu przez specjalistów polskich żywej wątroby zwierzęcej jest więc osiągnięciem, które liczy się w świecie.

APARAT DLA NIEWIDOMYCH

Na międzynarodowej konferencji w Chicago, poświęconej budowie aparatów dla niewidomych, za najlepszy uznany został aparat prof. dra W. Starkiewicza z Akademii Medycznej w Szczecinie. Aparat „Made in Poland” działa na zasadzie stymulacji skórnej i pozwala rozróżniać jasne figury na ciemnym tle. Obecnie prof. Starkiewicz pracuje nad miniaturyzacją urządzenia, umożliwiającą zainstalowanie fotokamery przy okularach. Przygotowuje on również nowy aparat, pozwalający na rozróżnianie kolorów.

CYBERNETYCZNY REGULATOR ODDYCHANIA

W centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN w Warszawie skonstruowano pierwsze w świecie urządzenie cybernetyczne do biologicznego sterowania procesem oddychania — oparte na wykorzystaniu impulsów elektrycznych z wyizolowanego nerwu przeponowego. Autorem urządzenia jest inż. Andrzej Huszczyk; wykonawcą — autor i technik Józef Bogusławski.

Podnieta dla twórcy urządzenia była wypowiedź jednego z anestesjologów: „Idealem byłby aparat sterowany impulsami z mózgu...”

URZĄDZENIE DO PRZESZCZEPIANIA

Centralne Biuro Konstrukcyjne Sprzętu Medycznego przekazało III Klinice Chirurgicznej AM w Łodzi prototyp aparatu do przeszczepienia narządów. Autorem pomysłu i dokumentacji tego urządzenia jest kierownik wspomnianej kliniki — prof. dr A. Alichniewicz. Aparat przeznac-

zony jest do przechowywania narządów pobranych od osób zmarłych i utrzymania ich przez pewien czas (do kilku dni) w stanie nadającym się do transplantacji.

DZIEDZICZNOŚĆ — W MIEŚCIE I NA WSI

Uczeni z wielu krajów zainteresowali się wynikami polskich badań, prowadzonych przez naukowców Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Przebadał oni ponad 8 tys. osób w wieku 2—20 lat z Warszawy oraz wsi na Suwalszczyźnie i Kurpiach. Badaniemi objęto również rodziców oraz dziadków tych osób. W Warszawie ujawniono m. in. znacznie większą podatność na umiarkowane srodowiskowe. Znalazło to odbicie w częstym występowaniu wiotkości mięśni i płaskostopia, czego w badanych rejonach wiejskich niemal nie spotykano.

REWELACYJNA METODA ANALIZY KRWI

Opracowana w Państwowym Instytucie Higieny metoda diagnozy immunologicznej (tzw. metoda immunofluorescencji) znalazła międzynarodowe zastosowanie. Do Instytutu zwróciła się m. in. Klinika Minneapolis (USA) o przeprowadzenie tej metodą analizy krwi chorego dziecka. Analizę przeprowadził immunolog — doc. dr Nowosielski.

TEORIA DZIAŁANIA MÓZGU

Ogromne zainteresowanie w świecie medycznym wzbudziło wydane przez University Chicago Press dzieło prof. dra Jerzego Konorskiego „Integrative activity of the brain” („Integracyjna działalność mózgu”). Ostatnio ukazało się ono również w języku polskim.

Polski uczynek opracował własną teorię działania mózgu. Jest ona wynikiem 40 lat badań prowadzonych w kraju i za granicą, a zapoczątkowanych jeszcze we współpracy z Pawłowem.

Dzieło prof. Konorskiego łączy oba dotychczasowe kierunki w neurofizjologii: stworzone przez Pawłowa kierunek analityczny, oparty na metodach neurofizjologicznych i kierunek syntetyczny (rozwinęty w Stanach Zjednoczonych), a oparty na obserwowaniu reakcji na określone bodźce.

W. K.

Dokończenie ze str. 1

pozwoliła mi poznać z bliższej nieco perspektywy współczesną plastykę włoską. Jakże więc są te najciekawsze zjawiska artystyczne w Italii, ja cy są jej najwybitniejsi twórcy?

We wszystkich niemal galeriach rzuca się w oczy jedno: znacznie ciekawsza rzeźba niż malarstwo oraz niewspółmiernie małe w porównaniu np. z Polską zainteresowanie grafiką. W rzeźbie, która zawsze zresztą miała w tym kraju świetne tradycje, na plan pierwszy wysuwają się dwa nazwiska: braci Arnolda i Gio Pomodoro oraz rzeźbiarza starszego pokolenia Ettore Colla. Prace obu braci Pomodoro osiągają dziś astronomiczne cyfry i reprezentują sztukę włoską na wszystkich niemal manifestacjach zagranicznych. W pracach ich zwraca przede wszystkim uwagę szlachetność materiału oraz znakomita precyzja wykonania technicznego wielkich metalowych kul

W galeriach Rzymu

rzeźbiarskich lub falistych ścian dekoracyjnych zrywających niemal całkowicie z tradycją figuratywną.

Ta właśnie precyzja warsztatu oraz wyszukane tworzywo różni dziś przede wszystkim współczesną rzeźbę włoską od naszej. Polskim rzeźbiarzą z reguły nie brak oczywiście inwencji, pomysłu — wszystko rozbija się jednak o wykonanie i niestety znacznie gorszy jakościowo materiał.

W dziedzinie malarstwa w galeriach włoskich nie spotkałem może większych niespodzianek. Oczywiście działa w tym kraju wielu wybitnych i świetnie zaprowadzonych na światowych rynkach sztuki malarzy, są to przeważnie jednak twórcy do-

brze u nas znani — klasycy sztuki abstrakcyjnej lub jej pochodnej tej miary co — Burri, Capogrossi, Fontana, Dorazio czy Perilli. Mniej interesująco przedstawia się jednak sytuacja wśród młodych twórców prorealistycznej „nowej figuracji”. To malarstwo na gruncie włoskim znacznie korzystniej prezentowało w każdym razie twórcy obcy. W tym miejscu trzeba by wymienić dwa nazwiska znane już zresztą czytelnikom „Głosu” z moich m. in. relacji: Hiszpana Juana Genovesa i Anglika Joe Tilsona, których twórczość nie mały wpływ wywarła na młodą plastykę polską, także i w środowisku poznańskim. Nadal na gruncie włoskim utrzymuje się pop-art, znacznie bardziej jednak interesujący na przełomach i fotografiach niż na „żywo” w oryginale. Aktualną tendencją jest przenoszenie na płótna spraw zaczerpniętych ze sztuki użytkowej, łączenie obrazu z fotografią oraz rozmaite multiplikacje. Wszystkim tym tendencjom trudno jednak wróżyć długi żywot. Malarstwo na Zachodzie przeżywa pewnego rodzaju kryzys, który znajduje zresztą także swe odbicie we współczesnej plastyce polskiej, na gruncie włoskim natomiast mówiąc prawie w ogóle nieznanej. Nowoczesność w każdym razie straciła swą wielką magię jaką miała chociażby jeszcze 10 lat temu. Dla mnie osobiście najpiękniejszym i zarazem najbardziej nowoczesnym obrazem z jakim zetknąłem się we Włoszech było płótno wielkiego malarza włoskiego Paola Uccello „Bitwa” we florenckiej Uffici, malowane... w połowie XV wieku.

OLGIERD BŁĄŻEWICZ

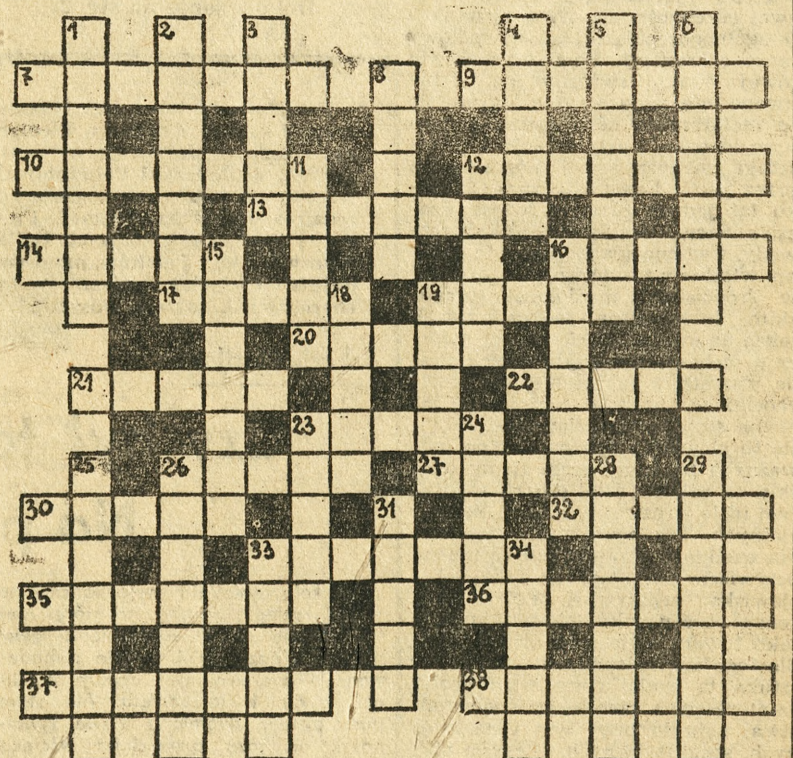
KRZYŻÓWKA NR 16

Poziomo: 7. z kwiatka na kwiatek, 9. odmiana gryki, 10. kawałek owoców w kształcie plastrów, 12. daniel mączny, 13. ptak śpiewający, 14. ma jowa solenizantka, 16. plyną po Odrze, 17. długi okres czasu, 19. w Polsce mieszka, 20. gaz szlachetny, 21. ptak, 22. błękit, 23. mieszanina cementu i piasku, 26. instrument muzyczny, 27. dyscyplina, karności, 30. barwny dywanik o motywach ludowych, 32. odnoga Wisły, 33. kwiat kasowy, 35. siekierka, 36. uśpienie, znieczulenie, 37. rownik, 38. chronometr.

Pionowo: 1. miłośnik zaciśa domowego, 2. zdanie pytające, 3. zabawa w gonione, 4. rodzaj łózka wiszącego, 5. roślinna błotna, 6. artystka dramatyczna, 8. ziomek, 11. oszczędza pracy maszynistce, 12. szlachetniejsza dynia, 15. punkt orbity Księżycy najbardziej oddległy od Ziemi, 16. węglerskie morze, 18. metal srebrzysto biały, 19. ogląda towarzyska. dobre maniery, 23. sprzęt strażacki, 24. two rzywo sztuczne, 25. czapka lotnika, 26. sztuka kierowania statkiem powietrznym, 28. plan zajęć, 29. potrawa z zająca, 31. drewniany instrument muzyczny, 33. na dworcu między torami, 34. dopływ Buga.

Pomiędzy Czytelników, którzy do 1 stycznia 1970 roku nadesłali prawidłowo rozwiązanie, rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 zł. Przy adresie prosimy dopisać: Krzyżówka nr 16.

Czy był to bohater? Na pewno.
ARKADY FIEDLER



ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 15

Poziomo: korniszon, sobota, trapez, ibis, bobry, dwór, owacja, szarak, oktawa, postaw, aula, orzeł, Leda, anioł, raglan, marszruta.
Pionowo: ozon, Neapol, sztorm, o-par, polisa, ferwor, hipopotam, Krakowiak, zjawia, szron, talent, trepak, prezes, terror, alka, agat.

Bony książkowe po 50 zł wylosowali:

1. Józef Szmeterling — Poznań, ul. Kasprzaka 7 m 8.
 2. Marian Wojtyński — Poznań, ul. Niecała 3a m 13.
 3. Halina Kozłowska — Poznań, ul. Kantaka 1 m 7a.
- Nagrody wysyłamy pocztą.

LEKTOR

Czego nie życzymy...

Marzenia o wszelkiej pomyślności, życzenia wszystkiego najlepszego itd., itp., — to zazwyczaj słyszymy zewsząd u progu nowego roku. Nie brak takich myśli i w prasie, z której tym razem chcielibyśmy jednak zacytować, to czego nikomu ani sobie nie życzymy.

Otóż nie życzymy sobie ani innym takich perypetii jakie przechodzi scenariusz do polskiego filmu telewizyjnego o polskiej lekce wiejskiej. Niedawno Edward Mikołajczyk w „Walcie Młodych” zapytywał w związku z wyświetlaniem w naszej TV serijnego filmu francuskiego „Cecylia lekarka wiejska”:

„Jak to się dzieje, że stać Francuzów na wyprodukowanie społecznego serialu o lekce wiejskiej? A my, którzy mamy i wieś urokliwą i tysiące lekarzy, pionierów wiejskiej medycyny, jakoś się nie kwapiemy?”

W najnowszym wydaniu tego samego tygodnika odpowiada na to pytanie Wilhelm Skulski. Ona to bowiem jest autorką scenariusza do polskiego serialu o lekce wiejskiej Ewie. Ten scenariusz napisała już 3 lata temu. Najpierw tekst długo czekał na dyskusję w jednym z zespołów filmowych, aż wreszcie w czerwcu br. zlitowała się nad tą propozycją telewizja. Jest wreszcie nadzieja, że może za kilka miesięcy będziemy mieli polski film o lekce wiejskiej. Tymczasem jednak oglądamy wersję francuską, bo jeden dział telewizji zakupił film francuski o tej samej tematyce co inny dział zaplanował, by wyprodukować.

To jedno takie, wcale nie drobne, nieporozumienie, wskutek którego pol-

ski film trafi na ekrany znacznie później niż analogiczny tematycznie obraz zagraniczny, a przez wielu może będzie oceniany jako, powiedzmy, plagiat. Autorka scenariusza stwierdza, że nigdy przed wejściem na ekrany polskie owego filmu francuskiego nie widziała, a scenariusz napisała przecież już 3 lata temu...

Nie życzymy nikomu takich perypetii ani też takich sklepów komisowych, o których Andrzej A. Dobrzyński w „Prawie i Życiu” tak m. in. pisze w „Pamiętniku kierownika komisju”:

„Wczoraj sprzedawałem się w towarzystwie, nie wierzyli mi, że mogę od klienta towar w komis przyjąć, albo nie przyjął, że ja rządę i nikt inny. Przecież u mnie asortyment jest sezonowy, jak mi przyniosą w lecie golf, to mówię, że jeszcze nie jest sezon i nie przyjmę, sklep nie jest z gumy i nie będę robił składu. Jeżeli przyniosą mi golf w zimie, to golfów mam pełno i jak nie chcę, to nie przyjmuję, bo półki też się gdzieś kończą — zawsze jest odpowiedź. To mi w tym towarzystwie powiedzieli, że coś się nie zgadza, bo skąd mam tyle golfów w zimie, że sklep jest pełny. Tu już im nie powiedziałem, że wszystkie golfy są pana Józia, który jeździ służbowo do Włoch. Właśnie dziś umówiłem się z nim w kawiarni, zmieniłem kierunek wyjazdów i musimy uzgodnić plan zakupów. Przed chwilą jakaś starszka chciała zostawić w komis taki sam golf, jak te od pana Józia, nie przyjąłem, widziała pani — mówię, ile leży na półce, nikt nie kupuje, proszę przyjąć za tydzień, a poza tym skończył mi się kwitariusz i tak bym nie mógł przyjąć. Poszła, pewno sprzedać sąsiadce i będę miał spokój (...)

Dziś rano — czytamy w innym zapisie „Pamiętnika kierownika komisju” — przyszedł jakiś jegomość i powiada, że jest kuśnierzem, może wstawić 2 futra — pizmowce, sam je szyje. Poprosiłem go do zaplecza i pytam w czym rzecz? A on powiada: „jak pan sprzedaje jedno, to ja od razu na miejsce tego sprzedanego podłożę następne takie same. I to możemy do oporu. Sprzedamy — mówię — na jeden kwit 10 futer i te komisowe

15 procent będą dla pana”. Zgodziłem się, bo idą święta i potrzebuję pieniędzy, chociaż „podkładów” nie lubię, wolę prowizję od stałych klientów, co jednak zrobić, kuśnierze się uparli i uległem”.

Kilka miesięcy później ów kierownik odnotował w swoim „Pamiętniku”, że jest w więzieniu.

Wreszcie. Nie życząc sobie takich komisów — życzymy jednak PIH-owi, żeby zawsze tak skutecznie działał jak w „Pamiętniku kierownika komisju”.

I jeszcze dwa inne kwiatki z podobnej łączki. Argus w „Tygodniku Demokratycznym” przedstawia „Cyk z cykiem”: przed kilku laty zdecydowano w Warszawie wybudować stały cyrk i w tym celu zakupiono za granicą dokumentację budynku, który można przenosić. Miał być gotowy jesienią tego roku, ale jeszcze teraz nikt nie wie kiedy, rzeczywiście będzie zbudowany. Ktoś zaczął mieć nagłe wątpliwości czy w tym budynku cyrkowym powinien istnieć znajdować się cyrk. Przystąpiono więc do przebudowy wnętrza dla potrzeb teatru rozrywk. Budynku — jak żadna chyba inwestycja — nie ma jeszcze swojego właściciela. Ale pieniądze na wlokącą się budowę i konieczną przebudowę ktoś jednak daje.

Nie jest to jeszcze rekord w przeciąganiu inwestycji, skoro w tej samej Warszawie w bloku użytkowym od przeszło pięciu lat stoi jeszcze pusty zakład gastronomiczny, dotychczas nie zagospodarowany. Niby się tam coś robi, ale efektów nie widać. Dopiero niedawno — pisze Bogdan Kujawa w „Fundamentach” — zaczęto się zastanawiać jak ów lokal zagospodarować!

Żeby skutecznie wypłenić takie „kwiatki” — podjęto zdecydowane kroki, przygotowując plan realizacji inwestycji na rok przyszły i następne 5-lecie. Możemy więc mieć uzasadnioną nadzieję, że w tej dziedzinie nastąpią zasadnicze zmiany, i to nie tylko w Warszawie.

Nie życzymy przecież sobie ani nikomu przewlekłości w podejmowaniu decyzji, oszustw, mamotrawstwa, o czym tu wspomnieliśmy, ale też dziesiątek innych pleniących się tu i ówdzie przy-